



## Biden z pożegnalną wizytą w Berlinie

Jadwiga Kiwerska

Krótki, bo trwający niecałą dobę, pobyt prezydenta Joe Bidena w Berlinie, w dniach 17-18 października 2024 r., wywołał dość szeroki rezonans. Była to pierwsza tego rodzaju wizyta Bidena jako prezydenta w Niemczech i chociaż nie miała ona charakteru wizyty państwowej, ale roboczej, to jednak odnotować trzeba jej podniosły charakter, wynikający m.in. z faktu, że wreszcie do takiej wizyty doszło. W Berlinie amerykański przywódca spotkał się z prezydentem Frankiem-Walterem Steinmeierem oraz kanclerzem Olafem Scholzem, do którego następnie dołączyli prezydent Francji Emmanuel Macron i premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer. Rozmowy w tym gronie dotyczyły przede wszystkim wojny w Ukrainie i sytuacji na Bliskim Wschodzie. Formą szczególnego uhonorowania Bidena było udekorowanie go najwyższym niemieckim odznaczeniem państwowym - Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec. W komentarzach dominowała opinia, że wizytę tę należy traktować jako podwójne pożegnanie: prezydenta Bidena z Europą oraz Europejczyków z ostatnim przywódcą amerykańskim, reprezentującym pokolenie transatlantyckie.

### ANTECEDENCJE

Dziwić może to, że dopiero pod koniec swego urzędowania prezydent Biden złożył wizytę w Berlinie, aby spotkać się z czołowymi politykami Niemiec. Wprawdzie wcześniej prezydent Biden pojawiał się już w Niemczech, ale były to dwa krótkie pobyty „przy okazji”: w czerwcu 2022 r. w związku ze szczytem państw G7, odbywającym się na zamku Elmau w Alpach Bawarskich oraz gdy przesiadał się w amerykańskiej bazie w Ramstein, w drodze do Kijowa i Warszawy, w lutym 2023 r.

Zresztą drugi w ciągu zaledwie roku pobyt prezydenta Bidena w Polsce (pierwszy raz był w marcu 2022 r., tuż po wybuchu wojny w Ukrainie), podczas gdy nie doszło jeszcze do jego oficjalnej wizyty w Niemczech, szeroko wówczas komentowano w niemieckich mediach. Pisano, że jest to efekt nie tylko znaczenia Polski jako państwa leżącego najbliższej linii frontu i hubu w systemie dostaw sprzętu wojennego do Ukrainy, ale także dowód, że środek ciężkości Europy przesunął się na wschód.

### Redakcja:

Małgorzata Bukiel  
Karol Janoś (red. naczelny)  
Piotr Kubiak  
Krzysztof Malinowski

### Korekta:

Hanna Różanek

Prezentowane w tekstach tezy  
wyrażają jedynie opinie  
autorów i autorków.

### Instytut Zachodni im. Z. Wojciechowskiego

ul. Mostowa 27A  
61-854 Poznań

tel. (+48) 61 85 27 691  
izpozpl@iz.poznan.pl  
www.iz.poznan.pl

Po drugiej stronie należy natomiast odnotować liczne wizyty niemieckich polityków w Stanach Zjednoczonych: prezydenta Steinmeiera w październiku 2023 r. (też tylko jednodniowa), kilkukrotnie kanclerza Scholza i szefowej niemieckiej dyplomacji Annaleny Baerbock, a także innych przedstawicieli rządu niemieckiego. Wszystko to dowodzi, że Niemcy przywiązują dużą wagę do wzajemnych relacji i o nie zabiegają. Z kolei Biden jednoznacznie włączył kanclerza Scholza do wąskiego grona swoich „konsultantów”, z którymi często rozmawiał telefonicznie. I to pomimo pojawienia się pewnych napięć między jego administracją a stroną niemiecką, jak choćby w związku ze zbyt dużą powściągliwością Niemiec w dostarczaniu Ukrainie niektórych typów uzbrojenia (np. spór na początku 2023 r. o dostawyczołgów Leopard pod warunkiem zgody Amerykanów na wysłanie do Ukrainyczołgów Abrams).

Amerykanie z uznaniem podkreślali też rosnące generalnie wsparcie Niemiec dla Ukrainy (pod względem wartości Niemcy są drugim po USA darczyńcą pomocy dla Ukrainy). Istnieje też wyraźna zgodność stanowiska Bidena i Scholza w odniesieniu do niektórych aspektów wojny w Ukrainie: obaj, opowiadając się za kontynuowaniem pomocy dla Ukrainy, nie chcą eskalacji konfliktu i obawiają się ryzyka wojny między Rosją a NATO. Stąd ich wspólny sprzeciw na szczycie NATO w Wilnie, w lipcu 2023 r., wobec

wyznaczenia jasnych perspektyw członkostwa Ukrainy w NATO.

Z kolei decyzje, jakie zapadły podczas szczytu NATO w Waszyngtonie, w lipcu br., dowodziły rosnących zobowiązań Niemiec wobec NATO i bezpieczeństwa w Europie, np. potwierdzenie lokalizacji w Wiesbaden NATO-wskiego dowództwa pełniącego rolę koordynatora pomocy wojskowej dla Ukrainy. Efektem porozumienia na linii Waszyngton-Berlin było postanowienie o rozmieszczeniu na terytorium Niemiec od 2026 r. amerykańskich pocisków manewrujących pośredniego i średniego zasięgu.

Przy okazji szczytu w Waszyngtonie kanclerz Scholz odniósł się do stawianych wówczas pytań o kondycję prezydenta Bidena i wyraźnie opowiedział się po jego stronie, mówiąc, że niedocenaenie Bidena byłoby „wielkim błędem”. „Z perspektywy tego, który rozmawiał z Bidenem, mogę powiedzieć, że jest bardzo skoncentrowany i zaangażowany w to, co prezydent Stanów Zjednoczonych musi robić, przewodząc Sojuszowi”. Kanclerz Niemiec szczególnie akcentował wsparcie Bidena dla relacji transatlantyckich, co w podtekście skrywało obawy o ich perspektywę, gdy wybory w listopadzie br. wygra Donald Trump, mający bardzo sceptyczny stosunek do NATO oraz wspierania Ukrainy.

Biorąc to pod uwagę, dziwił fakt, że Niemcy były pomijane w planach zagranicznych podróży Bidena. To „zaniedbanie” jednego z najważniejszych sojuszników USA w Europie miało



być zrekomensowane oficjalną wizytą prezydenta Bidena w Niemczech, zaplanowaną na 11-12 października br. Obok spotkań z przywódcami Niemiec, prezydent Biden miał w Ramstein uczestniczyć w spotkaniu przywódców państw wspierających Ukrainę, z udziałem prezydenta Wołodymyra Zełenskigo. Byłby to silny akcent na koniec jego prezydentury, zdominowanej właśnie wojną w Ukrainie; ostatnia możliwość – przed wyborami w USA – zademonstrowania silnego wsparcia administracji amerykańskiej dla Kijowa. Zbliżający się do południowo-wschodnich wybrzeży USA huragan Milton zmusił Bidena do przełożenia tej wizyty. Zdecydowano się jednak na jej zrealizowanie w okrojonej formie i w innym, roboczym charakterze oraz z jasno określonym celem.

W drodze do Berlina, na pokładzie Air Force One, doradca prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan powiedział, że: „To, co prezydent stara się zrobić, to sprawić, by nasze zaangażowanie na rzecz Ukrainy było trwałe i zinstytucjonalizowane w dłuższej perspektywie”. Zdaniem Sullivana prezydentowi chodzi też o to, „aby nadal prezentować swoją wizję Ameryki w świecie i wskazać drogę na przyszłość w oparciu o to, co leży w interesie bezpieczeństwa narodowego Ameryki i w interesie naszych sojuszników”.

#### **PRZYJĘCIE Z HONORAMI**

Pomimo roboczego charakteru wizyta Bidena miała podniosły przebieg i wiele

wymownych momentów. Spotkanie z prezydentem Steinmeierem (18.10 br.) poprzedziło uroczyste powitanie z honorami wojskowymi przed Pałacem Bellevue. Jako zaledwie drugi amerykański prezydent, Biden został udekorowany najwyższym odznaczeniem, jaki mogą przyznać Niemcy – Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec. Przed nim taki order od RFN otrzymał tylko George H.W. Bush, prezydent w latach 1989-1993, czyli w okresie, gdy dokonywało się zjednoczenie Niemiec. I właśnie w uznaniu za wsparcie procesu zjednoczenia Niemiec przyznano Bushowi seniorowi to odznaczenie. Bidenowi przyznano medal za zasługi „dla przyjaźni niemiecko-amerykańskiej i sojuszu transatlantyckiego”. Do tych zasług nawiązał prezydent Steinmeier, dziękując w języku angielskim Bidenowi, że „przywrócił wiarę w sojusz transatlantycki”. Nazwał Bidena „latarnią demokracji” i „przykładem pokory i przyzwoitości”. Nawiązując do wojny w Ukrainie, prezydent Niemiec stwierdził, że Putin, atakując Ukrainę, zaatakował nie tylko jedno państwo, ale podstawy pokoju w Europie.

W wystąpieniu prezydenta Niemiec pojawił się też wątek anegdotyczny, gdy zacytowany został fragment notatki opisującej pobyt młodego senatora Bidena w Bonn, w latach siedemdziesiątych. Stwierdzono wówczas, że „senator ma przed sobą ważną polityczną przyszłość”.

Dziękując za wyróżnienie, prezydent Biden podkreślił, że otrzymany medal

„potwierdza tę naszą wspólną podróż – to, jak wytrwaliśmy razem jako narody”. Dodał, że upadek Muru Berlińskiego był „jednym z największych osiągnięć ludzkości”, co niewątpliwie stanowiło nawiązanie do momentu końca zimnej wojny, któremu przewodził prezydent G.H.W. Bush, wyróżniony tym samym co Biden odznaczeniem. W wystąpieniu amerykańskiego prezydenta pojawiło się też przypomnienie, że marzenie o wolnej i pozbawionej granic Europie jest „zadaniem naszych czasów”. Uczestnicy uroczystości, w tym szef niemieckiego resortu obrony Boris Pistorius, nagrodzili Bidena owacją na stojąco.

Z kolei przy okazji rozmowy z kanclerzem Scholzem w Urzędzie Kanclerskim amerykański prezydent z uznaniem stwierdził, że Niemcy, odpowiadając na rosyjską agresję w Ukrainie, potrafiły z determinacją dostosować swą politykę do nowej sytuacji, „by mocno i niezachwianie stać po stronie Ukrainy”. Dodał, że Niemcy to dalej największy zwolennik wolnej Ukrainy. Nazwał też Niemcy „najbliższym i najważniejszym sojusznikiem Ameryki”, zaangażowanym w obronę wartości demokratycznych, w walkę z antysemityzmem i ekstremizmem.

Scholz w wystąpieniu nazwał Bidena swoim przyjacielem. Powtórzył też nieodłączną formułę, że Niemcy będą wspierać Ukrainę tak długo, jak będzie to potrzebne, a Putin przeliczył się, chcąc przeczekać tę wojnę. Zapewnił, że NATO nie będzie stroną w wojnie, gdyż groziłoby to jeszcze większą

katastrofą. Wspólnie natomiast z USA strona niemiecka działa na rzecz silnego NATO i obrony podstawowych zasad wolnego świata. Przypomniał, że zasadą jego postępowania jest koordynacja działań ze stroną amerykańską. Trudno w tym miejscu nie dodać, że fraza Scholza o działaniach skoordynowanych z NATO i USA często stanowiła uzasadnienie dla własnej opieszałości w przekazywaniu Ukrainie niektórych typów uzbrojenia.

W odniesieniu do sytuacji na Bliskim Wschodzie kanclerz Niemiec podkreślił prawo Izraela do samoobrony, ale też opowiedział się za negocjacjami pokojowymi, rozwiązaniem dwupaństwowym i Libanem zasługującym na stabilną i bezpieczną przyszłość.

Odbywające się za zamkniętymi drzwiami spotkanie prezydenta Bidena z trzema przywódcami europejskimi: prezydentem Francji, premierem Wielkiej Brytanii i kanclerzem Niemiec dotyczyło wojny w Ukrainie oraz sytuacji na Bliskim Wschodzie, a także – jak niektórzy sugerowali – wyzwania chińskiego. Wprawdzie żaden z uczestników nie wypowiedział się po spotkaniu, to jednak z informacji wynika, że mimo deklaracji dalszej pomocy dla Ukrainy, nadal nie ma zgody, aby Ukraina mogła wykorzystać dostarczaną przez Zachód broń do ataków na terytorium Rosji. Powtórzono również, że NATO nie będzie stroną w wojnie Rosji z Ukrainą.

#### KOMENTARZE W NIEMCZECH

W pierwszych ocenach wizyty prezydenta Bidena w Berlinie



dominowało stwierdzenie, że nie tyle miała ona charakter roboczy, co była formą pożegnania. Przy czym nie chodzi tylko o fakt, że Biden odchodzi z Białego Domu, ale że wraz z nim odchodzi pokolenie przywódców, którzy wrosli w układ transatlantycki, doceniając i kultywując jego znaczenie oraz działając na rzecz jego wzmocnienia. Biden – zdaniem komentatorów – jest tego najlepszym przykładem. Była więc to wizyta „z nutą nostalgii”. Zwłaszcza wobec nadchodzących wyborów w USA i dużego prawdopodobieństwa, że będzie to ponowna prezydentura Trumpa, z którym Niemcy mają jak najgorsze doświadczenia i z którym wiąże się niepewność co do przyszłości układu transatlantyckiego i samego NATO. Tej perspektywie – jak piszą komentatorzy – „sojusznicy przyglądają się nerwowo”.

W komentarzach zwrócono szczególną uwagę na podniosły i wypełniony symbolicznymi momentami przebieg 19-godzinnej zaledwie wizyty amerykańskiego prezydenta w Berlinie. Nie podnoszono szczególnie, a już na pewno nie w formie zarzutu, faktu, że była to właściwie dopiero pierwsza wizyta prezydenta Bidena w Niemczech. Odnotowano natomiast powitanie Bidena z honorami wojskowymi, nadanie najwyższego niemieckiego odznaczenia państwowego, a także fakt, że w uroczystości dekorowania Bidena uczestniczyła m.in. Margot Friedländer, ocalała z Holocaustu, zasłużona aktywistka na rzecz praw człowieka.

Pojawiły się też opinie, że wizyta była wielkim gestem w stronę kanclerza Scholza, spłaceniem pewnego rodzaju długu, jaki Biden zaciągnął w Berlinie. Przywołuje się jako dowód pomoc strony niemieckiej, pozwalającą na realizację największej wymiany więźniów z Rosją od czasów zimnej wojny. Tylko dlatego, że Berlin uwolnił Władimira Krasikowa, „mordercę z Tiergarten, udało się wyciągnąć z rosyjskiego więzienia ważnych dla strony amerykańskiej własnych obywateli: Evana Gershkovicha czy Paula Whelana. Stąd owe wyrazy wdzięczności wobec Scholza i powtarzane słowa: „Dziękuję, dziękuję, dziękuję”, co podkreślano w komentarzach.

Równocześnie można było znaleźć odniesienie do podobieństwa sytuacji, w jakiej znaleźli się prezydent Biden i kanclerz Scholz – obaj z osłabioną pozycją polityczną. Na portalu informacyjnym „Spiegel” napisano, że „w Berlinie spotyka się dwóch mężczyzn, których atrakcyjność jest ograniczona pomimo ich potężnych urzędów”. Było to pośrednie nawiązanie do sugestii, jakie pojawiły się w lipcu br., gdy Biden wycofał się z wyścigu do Białego Domu. Wówczas sugerowano, aby śladem rozwiązania amerykańskiego Scholz pozwolił przejść władzę komuś innemu z szeregów SPD. Znajdowano również analogie w poglądach obu polityków: umiarkowanych lewicowców, wręcz – jak napisano – „braci w duchu”, wzajemnie się szanujących.

Kwestia nieobecności premiera Donalda Tuska w gronie przywódców uczestniczących w spotkaniu z Bidenem, mocno podnoszona w Polsce, w przypadku Niemiec pojawiła się głównie we wpisach internetowych, w większości krytycznych wobec – jak twierdzono – błędu ze strony gospodarza.

### KONKLUZJE

Wizyta prezydenta Bidena w Berlinie była próbą dowartościowania Niemiec, przyznaniem, że w sytuacji, gdy odwiedził on innych kluczowych sojuszników w Europie, takich jak Wielka Brytania, Francja, Polska (dwa razy), a także Ukraina, należało swoją kadencję prezydencką uwieńczyć wizytą w Niemczech. Zwłaszcza że rząd Scholza starał się z powodzeniem grać rolę lojalnego i wiarygodnego partnera Ameryki, zaangażowanego w realizację zobowiązań sojuszniczych w ramach NATO. Zostało to podkreślone przez Bidena; doceniono także rolę Niemiec w umacnianiu wartości demokratycznych.

Ze swej strony Niemcy przyjęły Bidena z najwyższymi honorami, mimo że wizyta miała charakter roboczy. Chodziło o docenienie wysiłków Bidena na rzecz odbudowy i wzmocnienia sojuszu transatlantyckiego. Znaczenie relacji transatlantyckich uznał cały układ rządzący w Niemczech, w tym także macierzysta partia Scholza, wcześniej wykazująca pewną wstrzeмиęźliwość, np. wobec NATO czy bliskiego sojuszu z USA.

Zgodzić się trzeba z dominującymi w Niemczech ocenami tej wizyty, że była ona też formą pożegnania z przywódcą Ameryki, który jako ostatni reprezentuje pokolenie transatlantyczne, zaangażowane szczególnie – ze względu na swoje doświadczenie i wiek – w bliski sojusz z Europą. Bo nawet jeśli zwycięży Kamala Harris, to jej doświadczenie jest inne i inaczej mogą być rozłożone akcenty w przyszłej amerykańskiej strategii. Będzie to wymuszało na Niemczech podjęcie nowych wyzwań i być może przekonfigurowanie także swojej polityki zagranicznej.

Spotkanie amerykańskiego prezydenta w gronie przywódców Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii potwierdza niewątpliwie status tych państw jako głównych mocarstw w ramach NATO i w sojuszu transatlantyckim. Można założyć, że w tym gronie poruszono – obok oficjalnie wymienionych tematów – także kwestię przygotowania się i uodpornienia na konsekwencje ewentualnego zwycięstwa Trumpa.

Brak w tej grupie rozmówców amerykańskiego przywódcy premiera Polski z jednej strony wydaje się podważać wcześniejsze opinie, pojawiające się w Niemczech, o przesunięciu się środka ciężkości Europy na wschód – w kierunku Warszawy. Z drugiej zaś – stanowi niewątpliwie zgrzyt przede wszystkim w relacjach polsko-niemieckich. Nie można tego tłumaczyć pośpiechem, jaki towarzyszył przygotowaniu wizyty, wciśniętej nagle w kalendarz. Trudno zapomnieć



o piątym pod względem wielkości państwie w Unii Europejskiej, a na pewno czołowym w naszej części kontynentu. Decyzję Scholza jako gospodarza spotkania o niezaproszeniu przedstawiciela Polski może tłumaczyć tylko fakt, że spotkało się grono przywódców państw prowadzących politykę globalną.

---

**Prof. dr hab. Jadwiga Kiwerska** – pracowniczka Instytutu Zachodniego.